№ 42. [ie.41]
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 7. Października 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. (monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent.) wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

LIST PASTERSKI.

W Fuldzie zgromadzeni Biskupi niemieccy, swym kochanym dyecezanom, łaska i spokój od Boga naszego Zbawiciela.

W duchu Jezusa Chrystusa i Jego świętego kościoła, który jest przedewszystkiem duchem jedności i społeczeństwa zebraliśmy się wszyscy niemieccy Biskupi także i wtém roku w Fuldzie u grobu św. Bonifacego dla wspólnéj braterskiéj narady. Cel tego zgromadzenia nie jest ten aby jakie stanowcze uchwały w sprawach kościelnych robić, bo takowe według przepisów kościelnych mogą tylko być uchwalone na zgromadzeniach kościelnych, które we właściwéj i należytéj formie się odprawiają; ale tu chodzi tylko oto, abyśmy przez wzajemne porozumienia mogli się wzmocnić w pełnieniu nam nadanych świętych obowiązków i wszczepiać między nas miłość i jedność która jest matką i opiekunką wszystkiego dobrego.

Wtym roku było głównym przedmiotem naszéj narady, przygotowanie się do powszechnego soboru, na który powołał Ojciec św. Pius IX. wszystkich Biskupów z całéj kuli ziemskiéj. Wtéj więc myśli, uznaliśmy za niezbędnie potrzebne aby jeszcze przed naszem rozejściem się wystósować kilka słów, do naszych kochanych dyecezan, duchownych i świeckich. Gdy zwołanie na sobór powszechny było już stanowczo orzeczone, to ta wiadomość zaraz napełniła serca wiernych z jednéj strony pobożnem oczekiwaniem i radosną nadzieją, a tysiące ich kieruje z dziecinném zaufaniem swój wzrok ku Rzymowi. Nie jakoby sobór był środkiem czarodziejskim, aby wszystko złe i wszelkie niebezpieczeństwa od nas oddalił i na jeden raz oblicze téj ziemi przemienił; lecz ponieważ sam Chrystus Pan swą boską mądrością postanowił, iż zgromadzania się następców Apostołów około widoméj głowy kościoła katolickiego na powszechne narady, jest najlepszym środkiem, aby zbawienne prawdy wiary chrześciańskiéj przedstawić w piękniéjszym jeszcze świetle i jéj święte prawa z większym skutkiem w życie wprowadzić. Co Ojciec św. Grzegórz Wielki tak pięknie powiedział: „że z ubiegiem czasu co raz więcéj fórta boskiéj prawdy i mądrości dla chrześcian otworzoną będzie,“ — to zaś najlepiéj przez powszechne sobory, uskutecznić można. Od tego ale, ażeby nauka Chrystusa była dobrze poznaną i Jego prawo więcéj wypełniane, zawisło tak wieczne jak téż i doczesne szczęście narodów. Dla tego téż już od dawna witali wierne dzieci kościoła powszechne sobory z uciechą i zbawienną nadzieją.

Te myśli w obliczu nadchodzącego soboru w nas samych krzewić, i między innych rozszerzać, jest to świętym obowiązkiém. Przeciwnie zaś, czego nawet nie śmiemy taić, że z drugiéj strony, nawet od najwierniejszych członków kościoła spostrzegamy jakieś obawy, które są zdolne, zaufanie dla religii osłabić, — i że przeciwnicy kościoła miotają oszczerstwa i potwarze, które niemają innego celu, aby tylko jak najdalej między narodami wszczepić złość i wstręt przeciw soborowi, a nawet starają się u rządów wzbudzić podejrzenie. —

W ten sposób rozszérzają się obawy, jak gdyby sobór ogłaszał nową wiarę, któraby nie pochodziła ani z objawień Boskich ani też z podania kościelnego, tylko żeby nibyto była przeciwną i szkodliwą religii chrześciańskiéj i kościołowi, żeby nie zgadzała się z żądaniami Rządu, z cywilizacyą i umiejętnością. jakotéż z prawną wolnością i doczesném dobrobytem narodów.

Posunięto się jeszcze dalej; gdyż obwiniono Ojca św., że pod wpływem jakiegoś stronnictwa używa sobór za środek aby tylko potęgę tronu Apostolskiego jak najbardziéj wywyższyć, aby stare i prawdziwe prawa kościelne zmienić, i zaprowadzić duchowne panowanie sprzeciwiające się chrześciańskiéj wolności.

Nie obawiają się także, tak Ojcu św. jakotéż Biskupom nadawać imiona stronnictw, które dotychczas słyszeliśmy tylko z ust jawnych przeciwników kościoła.

Wtenże sam bezwstydny sposób rozgłaszają podéjrzenia, że Biskupom wziętą będzie wolność głosowania, i że tymże Biskupom będzie brakowało śmiałości aby swe powinności na soborze należycie wypełniać mogli, i w ten sposób nawet wątpią o ważności soboru i jego rozporządzeń. —

Zkąd tym podobne mowy pochodzą? — bo one nie są z żywéj wiary, z niewzruszonego zaufania, które Bóg

kościołowi objawił. — Nasi Przodkowie w Chrystusie jakotéż święci Pańscy tak nigdy nie myśleli; bo to sprzeciwia się kochani Dyecezanie, nawet waszemu własnemu przekonaniu. Dla tego téż czujemy się być zmuszeni, Was napomnieć, abyście się nie dali takiemi mowami uwieść, i abyście się nie zachwiali tak w wierze jakotéż w zaufaniu dla kościoła i religii.

W żaden sposób niemoże sobór powszechny nowéj nauki ustanowić, któraby nie pochodziła z pisma św. lub podań apostolskich, gdyż osobliwie kościół jeżeli w rzeczach religijnych ma coś zawyrokować, to nie ogłasza nowéj nauki, tylko starą i pierwiastkową prawdę wiary naszéj stawia w piękniejszym świetle i broni ją od błędów niedowiarstwa.

Nigdy a nigdy nie ogłasza sobór powszechny nauk wiary, któreby z zasadami sprawiedliwości, z prawami Państw i ich zwierzchności, z chrześciańskiemi obyczajami lub z prawdziwém dążeniem do umiejętności, jakotéż z prawowierną wolnością i dobrobytem narodów, były w sprzeczności.

Dlatego téż sobór nie będzie ustanawiał żadnych nowych zasad religijnych, tylko te, które Wam wszystkim przez wiarę i sumienie są w serca wpojone, które chrześciańskie narody przez wszystkie wieki święcie utrzymywały, i na których teraz i zawsze dobrobyt krajów, uszanowanie dla zwierzchności i wolność narodów się opiera, i które stanowią zasadę prawdziwéj umiejętności i obyczajów. — Dla czegoż więc możemy to z taką pewnością wypowiedzieć? — Bo jesteśmy już przez naszą wiarę pewni, iż Jezus Chrystus przy swym kościele pozostanie aż do skończenia świata, że duch święty go nigdy nie opuści i owszem na wszystko przypomni i do wszelakiéj prawdy wprowadzi tak, że jest i pozostanie opoką i fundamentem prawdy, którą ani piekło zwyciężyć nie potrafi; gdyż my zresztą wiemy i wierzymy, że chociaż następcy Piotra św. i apostołów, to jest Ojciec św. i Biskupi na powszechnym soborze prawnie zebrani, coś ustanowią w rzeczach dotyczących wiary i zasad obyczajowych, to oni natenczas przez pomoc i opatrzność Boską przeciw wszelkim pomyłkom są zabezpieczeni. — Jak Chrystus wczoraj i dziś i na wieki jest ten sam i słowo Jego nigdy nie zaginie, chociaż niebo i ziemia przeminą: tak też i kościół zostanie niezmienny a prawdy Jezusa Chrystusa będą w niéj na zawsze te same. A zaś obawiać się, że powszechny sobór może się przeciw podanéj prawdzie pomylić, lub że może zasady kościelne od Boga ustanowione zmienić, znaczy: zapierać skutek łaski i pomocy od Boga zesłanéj.

Niepotrzebno się także oto troszczyć, że sobór powszechny z prędkości lub bez namysłu coś ustanowi, coby bez potrzeby z obecnemi stósunkami i potrzebami było w sprzeczności, lub że będzie rozkrzewiać w teraźniejszych czasach, obyczaje i rozporządzeniu dawniejszych czasów. Jakże więc można przy zdrowem rozumie coś podobnego zarzucać Biskupom, którzy z całego katolickiego świata się gromadzą, uposażeni najbogatszemi doświadczeniami, obeznani dokładnie ze stanowiskiem najrozmaitszych krajów, obciążoni odpowiedzialnością ich świętego powołania, i jedynie wtém celu tylko od głowy kościoła są zgromadzeni, aby się wspólnie naradzać, w jaki sposóbby się najlepiéj w teraźniejszych czasach, wieczne prawdy religii zaprowadzić dały, i dobrodziejstwa chrześcian teraźniejszym i przyszłym pokoleniom utrzymać i zachować!

Bez podstawy i niesprawiedliwe jest podejrzewanie, że na soborze będzie ograniczoną wolność narady. Jak mało widać znają ci, którzy tak myślą, zamysły Ojca św., Biskupów i sposób działania kościoła! My zaś wiemy najpewniéj że to jest wolą i życzeniem Ojca św., aby tak wolności jako téż czasu do narady nikomu nie zaprzeczać, co téż naturalnie tak być powinno, ponieważ na soborze kościelnym nie mocują się różne stronnictwa wymowną o zwycięztwo, i nie starają się pojedyńcze członki przez osiągnienie większości głosów osiągnąć przewagę nad swemi przeciwnikami. Wszyscy powołani chociażby się w swych zdaniach najwięcéj różnili, mają jednę i tę samą dążność dla dobra chrześcian i zbawienia dusz; a takie wnioski gdzie chodzi o zwyciężenie przeciwnika lub poparcie innego celu, niemają miejsca, tylko aby prawdy oświecać i nie pierwéj rozstrzygać, dopóki wszelkie trudności usunięte nie będą. Osobliwie gdzie się rozchodzi o wieczne prawdy wiary, to sobór pierwéj nic nie ustanowi, dopóki nie zasięgnie środków umiejętności i rozwagi dojrzałéj. —

I cóż mamy powiedzieć na tak niegodziwe podejrzywania, żeby Biskupom dla bojaźni przed ludźmi, miało brakować potrzebnéj energii na soborze. Pomnąc na przykazanie Boże, aby tym nie złorzeczyć, którzy nas wyszydzają, chcemy całkiem pojedyńczo powiedzieć: Biskupi katolickiego kościoła na powszechnym soborze w téj najważniejszéj sprawie swego biskupiego urzędu i działania najświętszéj z wszystkich swych powinności, bo powinności złożenia świadectwa na prawdę, mają nigdy a nigdy nie zapomnieć; pomnąc na apostolskie słowa, że kto się chce ludziom podobać, ten nie jest sługą Bożym, pomnąc na rachunek, który pierwéj czy późniéj przed tronem Boga złożyć będą musieli, niemają znać innéj dążności jak tylko wiarę i własne sumienie.

Uznaliśmy więc za potrzebne, katolickie Biskupstwo i sobór powszechny przeciw tym smutnym podejrzywaniom, wziąść w obronę, bo przecież i apostołowie nie omieszkali się bronić dla swego apostolskiego urzędu przeciw nieuzasadnionym oskarżeniom na nich miotanym. Jeżeli ale pod całkowitem zaparciem wszelkiego uszanowania i miłości, którą winniśmy kościołowi i Jego głowie najwyższéj, nawet i zamiary Ojca św., lub najświętszy tron apostolski sami oczerniamy i plamiemy, jeżeli Tego, którego Chrystus sam pasterzem nad wszystkich pasterzów i opoką kościoła ustanowił, na którym cały kościół spoczywa, jeżeli Go przedstawiają za narzędzie jakiegoś stronictwa, przypisując mu jakieś zamiary całkiem na sposób tego świata, który niegdyś Chrystusa, założyciela kościoła, jako buntownika narodu przed Pontskim Piłatem oskarzył; to brakuje nam słów, aby naszą boleść na takie mowy, jakotéż na tego ducha z którego pochodzą, wypowiedzieć.

Nic nie jest kościołowi katolickiemu tak obcém i przeciwném, jak stronnictwa; przeciw niczemu nasz Zbawiciel bardziéj nie występował jak przeciw wszelakim stronnictwom i rozdwojeniem, i właśnie, aby wszystko podobne wykluczyć, i jedność ducha węzłem pokoju zachować, ustanowił Chrystus między Apostołami jednego za środek jedności, i za Pasterza nad wszystkiemi, poddając ich pod jego ojcowską opiekę, wiążąc wszystkich: Biskupów, księży i wiernych całego świata, wstęgą wiary i miłości opartéj na posłuszeństwie.

Wprawdzie otacza kościół niezmierzona rozmaitość narodowych i ludzkich własności; obejmuje on w sobie

najrozmaitsze stowarzyszenia, korporacye i kształty życia religijnego; on cierpi, a nawet broni różne teoretyczne i praktyczne mniemania; ale przenigdy nie zcierpi i nie zezwoli na stronnictwa; bo dla każdego katolickiego serca dopóki jego wiara i miłość przez namiętności nie była zaćmioną, jest nie możebnem, aby we względzie religijnem i kościelném miało oddać się jakiemu duchowi stronniczemu; bo go wiara wzrusza aby swe osobliwsze skłonności w pokorze, miłości i nieograniczonem zaufaniu poddał najwyższemu i nieomylnemu nauczycielowi, którego Chrystus nam nakazał słuchać, i które słowo wiecznie jest ważne: „Kto was słucha, ten słucha mnie.“

Na nadchodzącym soborze powszechnym będzie ten najwyższy i nieomylny urząd nauki kościelnéj, czyli raczéj Chrystus i Jego Duch święty przez tegoż do wszystkich przemawiać, i wszyscy, którzy są dobréj woli, wszyscy co są od Boga będą Jego głos słyszeć, głos prawdy, sprawiedliwości i spokoju w Chrystusie. Jak Piotr św. i Apostołowie na pierwszém soborze w Jeruzalem byli jednego zdania i tylko jednę mowę prowadzili, tak też i teraz będzie, i będzie całemu światu widoczném, że jak w pierwszéj gminie chrześciańskiéj, tak i dziś jeszcze będą wszyscy jednego serca i ducha.

Z tego źródła Jedności płynie w kościele wszystko wielkie, dobre i zbawienne; wszystkie dobra chrześciaństwa są do niéj przyczepione; i tylko wtéj Jedności będzie nam światłość i życie w Chrystusie udzielone. Dlatego też Chrystus prosił Boga osobliwie o dobro Jedności dla swoich, bo wtymże wszystkie inne dobra jakoto: zbawienie, wiara, miłość, moc, spokój i wszelkie błogosławieństwa są zawarte.

Zaś przeciwnie z rozdwojeń wszystko złe powstało, którem świat i chrześciaństwo było nawiedzane, a poniekąd zawisło zbawienie od wprowadzenia Jedności.

Jeżeli w naszych czasach, co dziękując Bogu wyznać musimy, że tyle szkód w dawniejszych złych czasach zrządzonych, już są zagojone, jeżeli kościelne i relijne życie, mimo tylu przeszkód i niełask się wzmocniło i wiele dobrego dla zbawienia dusz i pocieszenia ubogich i cierpiących uczyniło; jeżeli między duchownemi i świeckiemi wiara i miłość dla kościoła się wzmocniła, jeżeli na całym świecie religia się wzmaga i obfity owoc przynosi; jeżeli zresztą wszelkie zaczepki i cierpienia, któremi był kościół nawiedzany, jemu na dobre wyszły: to już nie wątpimy, że za takowe osobliwie mamy podziękować zgodę i jedności umysłów, która pominąwszy kilka nieznacznych smutnych przeszkód, za łaską Bożą panuje w całem świecie.

Nie jest to czczem chwaleniem, ale oczywistą prawdą, że wszyscy Biskupi katolickiego świata tak między sobą jakoteż z Ojcem św. są w najlepszym porozumieniu połączeni, i że wten sam sposób duchowieństwo i naród ze swymi Biskupami się zgadzają. Dla tego też istnieje między temi rozmaitemi stanami kościoła serdeczna zgoda, i katolicy wszystkich narodowości czują się być pojednani w wierze i miłości dla kościoła. Niespokojne czasy i bieda tę zgodę jeszcze wzmocniły, a wspólne działania wszystkich narodów dla obrony uciśnionego Ojca św. związały ten węzeł jeszcze ściśléj.

Więc w duchu téj Jedności jako posłowie Chrystusa napominamy, prosimy i zaklinamy Was wszystkich w imię Jezusa Chrystusa i z serca Jego, a osobliwie naszych współpracowników w stanie duchownym i nauczycielskim, żebyście podług waszego stanowiska słowem, pismem i przykładem po usunięciu wszelkich poprzednich sprzeczności, tę wydoskonaloną zgodę ducha, pielęgnowali i rozkrzewiali, a tego wszystkiego unikali, coby mogło niezgodę wzbudzić lub też drażnić ludzkie słabości.

W krótce opuścimy nasze Dyecezye na dłuższy czas, a nasze serca są głęboko wzruszone, gdy spojrzemy na te wielkie niebezpieczeństwa teraźniejszych czasów. Dla tego uchwaliliśmy więc i rozporządzamy niniejszém, ażeby trzydniowe nabożeństwo do Przenajświętszego serca Jezusowego począwszy od 8. Grudnia b. r. we wszystkich parafiach naszych Dyecezyj było odprawiane, i zastrzegamy sobie wtém względzie dalsze rozporządzenie i objaśnienie.

Dotąd, zawsze i po wszystkie czasy niechaj będzie z Wami łaska Boża, spokój w Chrystusie prośby i przyczynienia się Przenajświętszéj Panny i wszystkich świętych!

Dano w Fuldzie dnia 6. Września 1869.

† **Paweł**, Arcybiskup z Kolonii.
† **Grzegórz**, Arcybiskup z Monachium i Freising.
† **Henryk**, Książebiskup z Wrocławia.
† **Jerzy Antoni**, Biskup z Würzburga.
† **Chrystyan Florencyusz**, Biskup z Fuldy.
† **Wilhelm Emanuel**, Biskup z Mainz.
† **Edward Jakób**, Biskup z Hildesheim.
† **Ludwik**, Biskup z Leontopolis i wikaryusz apostolski z Saksonii.
† **Konrad**, Biskup z Paderborn.
† **Pankracyusz**, Biskup z Augsburga.
† **Maciéj**, Biskup z Trier.
† **Mikołaj**, Biskup z Halicarnas, wikaryusz apostolski z Luksenburga.
† **Jan Henryk**, Biskup z Osnabrück i Provikaryusz północnych, niemieckich i duńskich misyj.
† **Franciszek Leopold**, Biskup z Eichstätt.
† **Lothar**, Biskup z Leuka i p. i kapitularny wikaryusz archidyecezyi Freiburg.
† **Jan Nepomuk**, Biskup z Chełmna, zastąpiony przez Dr. Hasse, Proboszcza katedralnego i wikaryusza Jeneralnego.
† **Mikołaj**, Biskup z Speier zastąpiony przer Dr. Wilhelma Molitor radzcę duchownego.
† **Karól Józef**, obrany Biskup z Rottenburg mocą osobliwszego pełnomocnictwa.

Przewielebne duchowieństwo ma w następną niedzielę niniejszy list pasterski naszym ukochanym dyecezanom z ambony ogłosić.

W zamku Johannesberg 17. Września 1869.

† **Henryk**,
Książe-Biskup.

.Piękne za nadobne

czyli mały przekąsek dla wiekopomnych bohaterów Krakowa.

Stała się w Polsce zaiste rzecz nowa,
Butni mieszkańcy słynnego Krakowa,
Hańbo! ach! biada strapionéj Ojczyznie!
W dniach kanikuły ulegli wściekliźnie.

Pyta kto: zkąd tam zbrodnicze ich szały?
Czy psy Krakowian wściekłe pokąsały?
Czy, gdy Kaźmierza pamięć uczcić chcieli,
Od wytężenia swych głów poszaleli?
Nie, Zwłok Kaźmierza obrzęd pogrzebowy
Prawda, że wielu pozawracał głowy,
Lecz nie był szałów istotną przyczyną,
Kaźmierz dał prawa, bezprawia tu winą.
Kaźmierz, jak o tém poświadczają dzieje,
Stawiał kościoły, dał im przywileje,
Nie marzył pewnie, co zrobią w Krakowie
Sławnego ludu niecni potomkowie.
Że od mularzy wolnych młotów huku,
Od uczt, hulanek i plotek na bruku,
Od sofizmatów przewrotu Studere
Dostaną z gazet w czubkach szeremere.
I że pogardzą jawnie, jak się stało,
Wiarą swych ojców, narodową chwałą.
Bo dreszcz przejmuje, krew się w żyłach ścina,
Gdy się krakowska scena przypomina.
Powie ktoś: „motłoch sławę Polski zbrudził,“
A któż ten motłoch do czynów pobudził,
Jeźli nie niby wykrztałcone głowy,
Które straciły z wiarą rozum zdrowy?
Wszak znane pisma krakowskiego pióra;
Nie wymieniam tu żadnego autora,
Dosyć na jednym w winnych wielu rzędzie
Niedawno mistrzu w pogrzebu obrzędzie.
Wszak już wiedziano od kilku tygodni
O téj, co późniéj zjawiła się zbrodni,
Rzeczy od dawna już ukartowanéj,
By Kraków zadał kościołowi ranę.
A więc niby to, niby dla Ubryki
Jak zwierz drapieżny, zdziczały Afryki,
Jak pies rozjadły ze smyczy puszczony,
Srożył się, miotał Kraków rozwścieklony.
Dziadów czcigodnych wnuki dziś krwiożercze,
Sług Chrystusowych bezczelni morderce,
Żywe odcienie hord tatarskich dziczy,
Wrodzy sprzysięgli świętości dziewiczéj,
By obłąkanéj niby pomoc dali,
Górzéj niż ona powaryowali,
Godni, by w dyby żelazne ujęci,
Wgłębokich turmach zostali zamknięci.
Syny cnéj Polski, Chrześcian przedmurza,
Jak rozwichrzona, grzmiąca z hukiem burza,
Co wyje, zrywa, łamie i druzgoce,
Niszczyli kościół, ogrody, owoce.
Naszego wieku krakowscy Wandale,
Gorsi w rodzaju swoim niż Moskale.
Ci dręczą, wiążą tych, co Polakami
Wy jednéj wiary, kraju i krwi zwani.
Tam podsycona burzyła namiętność,
A tu Krakowa zimna obojętność
Patrzał jak w cyrkach swych dawni Rzymianie,
Ciekawy tylko, co się późniéj stanie.
Czyż wasze serca tak w grzechach przegniłe,
Że wam już kościół, zakony niemiłe
Milsze wam teatr, karczmy, zgorszeń domy,
Tych nie dosięgły złości waszéj gromy.
Tam ścian, szyb, naczyń Krakowczyk nie psuje,
O niecnych sprawkach „Czas“ nie oznajmuje.
Nad Najświętszego przeniósła złość wasza,
Jak złość żydowska, łotra Barrabasza,

Jeźli jesteście odważni rycerze,
To się uzbrójcie, stańcie na Sybierze,
Wyzwólcie z więzień niewinne ofiary,
Co dla ojczyzny cierpią i dla wiary.
Z rąk Austryaka, gdyście tak zuchwali,
Czemuście ziomków nie powyrywali.
Co więzy, chłosty, obelgi cierpieli
Za to, że polskiéj braci pomódz chcieli?
Ale się rzucać siłą na bezbronnych,
Bezcześcić, burzyć ustronia Zakonnych,
To wybujała jest łotrowstwa sztuka,
Świata djablego, oświaty nauka.
Może was łechcą Włosi i Hiszpanie
O! poczekajcie, co się z niémi stanie!
Wszak sprawiedliwy, choć późny sąd Boży.
Im zwłóczy dłużéj, tem ukarze srożéj.
Wy Austryaka piosnkę wtorujecie,
Co was od dawna twardą dłonią gniecie.
Dziś trochę schlebia bo się Moskwy boi,
Na swych glinianych nożkach ledwie stoi.
Już wiarę traci rząd zwan apostolski,
Jadem bezwierstwa chce zatruć lud polski.
Że austryacki ten żer wam smakuje,
Wasza bezbożność jawnie pokazuje.
Zakonnic łzy, krew rannego kapłana
Wstąpiła przed tron wszechmocnego Pana.
Jeźli żal szczery, pokuta nie zgładzi,
Któż wie Krakowie, co na cię sprowadzi?
Wśród Europy rozprzęgłéj zamętu
Tyś się już twardszym stał od dyjamentu.
Zkądże wytrysną łez pokutnych zdroje,
Byś obmyć zdołał ciężkie winy twoje?
Może, stolico sławna polskich króli,
Staniesz się łupem moskiewskiéj niewoli.
Za twych mieszkańców bezwierstwa wybryki
Knutami karać będą schizmatyki.
Piękne kościoły w cerkwie się obrócą,
Które wróg zajmie, jak zwykle przemocą,
I gdzie głos dźwięczył świętych dziewic pieni,
Zawyją diaki wódką rozpojeni.
Potomki wasze zalawszy się łzami
Zatęsknią gorzko za zakonnicami,
Których wy czarta rozognieni żarem,
Pozbyć się chcecie, swych złości domiarem.
Nie miłość, litość, mówmy sobie szczerze,
Pchnęła do czynów, lecz złość przeciw wierze,
Nienawiść tego, co Boskie, kościelne;
Bo was wyziewy zatruły piekielne.
U Jezuitów nie było Ubryki,
Przecież ich napadł rozbojów tłum dziki.
Ubryki inne zakony nie miały,
Od was krzywd, obelg, szkód, zniewag doznały
Moskal w radości uniesieniu powie:
„Toś mi jest łepski, bratku mój, Krakowie.
W mym duchu działasz, dowód na to jawnym;
Bądź mą własnością, stań się prawosławnym.“
„Dziś choć nie jesteś, może będziesz moim,
A ja tymczasem wzorem jestem twoim,
Tylko żem trochę od ciebie wspanialszy,
W naśladowaniu mnie tyś doskonalszy.“
Nędzny Krakowie! bardzoś się ochydził,
Gdyś służebnice Boże znienawidził,
Ranił kapłana. Gorzkie łzy ronimy,
Że księżobójcze u ciebie Kainy.

Byłeś przedmiotem uwielbień, pochwały,
Dziś zbezbożniałyś i zezwierzęciały,
Prócz zdań przewrotu, serc, ducha zepsucia
Trudno innego dopatrzyć poczucia.

Ty byłeś miłym nieba ulubieńcem,
Dziś niemieckiego liberału jeńcem
Nikną raz po raz twe zaszczyty stare,
A rzecz najgorsza, że odpychasz wiarę.

Im niebo hojniéj zlewa łaski dary,
Tém sroższe będą gardzących nią kary;
A ta najcięższa kara dla grzesznika,
Że światło wiary z duszy jego znika.

Opustoszałe w duchu Jeruzalem,
Dziś na cię zgorzkim wspominamy żalem.
Tyle przez wiarę będąc wywyższonym,
Dziś chcesz obrzydłym zostać Babilonem.

Znać, że król chwały z twoich serc wygnany
Gdy żołnierz jego z twych rąk poniósł rany;
Czyste dziewice Jemu poświęcone
Są świętokradzko przez cię uwięzione.

Chceszli się rozstać z twoimi świętymi
Co na twéj żyli, spoczywają ziemi?
Chceszli się wyrwać z ich możnéj opieki,
Aby docześnie zmarnieć i na wieki?

Krakowie zacny u nas drugi Rzymie,
Jakże na zawsze z hańbiłeś twe imie,
Narażając się na wiary utratę,
Zdarłeś ze siebie najpiękniejszą szatę,

Szatę, co ciebie jak możną królowę
Stroiła w szczytne piora narodowe,
W droższą nad perły, rubiny, klejnoty
Święta pobożność, staropolskie cnoty!

A dziś, gdzie świętość, gdzie źródło zbawienia,
Tam chcesz postawić brzydkość spustoszenia;
Gdzie grzmiała Boża chwała uroczysta,
Gotować miejsce, tron dla antychrysta.

Czy chcesz na zawsze już obumrzeć niebu
I może przed dniem marnego pogrzebu
Dla strupiałości cuchnącéj zgilizny
Stawać się cały zarazą ojczyzny?

Abyś nie doznał tak srogiego losu,
Skłoń ucha, słuchaj grobowego głosu,
Który do ciebie przychodzi z miejsc wielu,
Z cmentarzy, z świątyń, a nawet z Wawelu.

Zchyl się, uszanuj tam święte popioły,
Nabierz rozumu z nieboszczyków szkoły;
Żyjących rozum powszechnie zwichnięty
Wtrąci cię w przepaść i będziesz przeklęty.

Krakowie, dzisiaj dla twojéj niesławy
Każdy katolik, każdy Polak prawy
Musi się za cię wstydzić, że Polakiem
Chwała dla niego, gdy nie Krakowiakiem.

Nie pisał Polak, Szwed, ni człek niemiecki,
Lecz Polak pisał; nie ksiądz, ale świecki
Pisał z sercem na wskróś przebolałem,
Że Kraków stał się dla Polski zakałem.

Przypisek.

Rzekł świątobliwy kapłan w miaméj mowie
Nie bardzo dawno: „Kraków jest w Krakowie."
Jeżli istotnie dotąd tak się dzieje,
Że Kraków dobry wśród złego istnieje,
Niechaj łaskawie mym słowom daruje,
Bo ten przekąsek doń się nie stósuje.
Niech przyjąć raczy, co mu życzę szczerze,
By żył, trwał, działał w katolickiéj wierze.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Król Jegomość pojechał dnia 28. Września do miasta Baden i po drodze odwiedził familią Wielkiego księcia Sasko-wajmarskiego. Królewicz Następca udał się 2. Października též do Baden, aby się pożegnać z dostojnymi Rodzicami; ztamtąd pojedzie daléj do Wiednia, Konstantynopolu, Palestyny i Aleksandryi w Egipcie. Podróż taż ma trwać dwa miesiące, w którym czasie familia Jego ma przebywać w południowéj Francyi i we francuzkiéj Szwajcaryi. — Pojednanie Austryi z Prusami nie miało się jeszcze zupełnie udać kanclerzowi państwa austryackiego, hrabiemu Beust, jak się domniemano. Powracając z podróży, widział się tenże w Mnichowie též z prezydentem ministerstwa bawarskiego, księciem Hohenlohe, więc w podróży téj miał umowy z Ministrami wszystkich państw południowo-niemieckich. Przedmiot i skutki tych schadzek, z pewnością politycznych, nikomu nie są znajome. Ponieważ w tę sprawę též wchodzą kanclérz rosyjski, książe Gorczakow, i Minister angielski, lord Clarendon, domniemają się politycy, iż zastępcy Anglii, Austryi, Rosyi i Prus naradzili się nad wspólnemi krokami, któreby się może okazały potrzebnemi w razie niespodzianéj śmierci cesarza Napoleona. To tylko domysły, lecz gdyby rzecz w istocie nie miała się mieć inaczéj, wtedyby świat nie miał powodu obawiać się czego co do Francyi, cokolwiekby się tam tylko mogło zjawić w przyszłości teraz tak chwiejącéj się. — Ludność państwa pruskiego składała się dawniéj z trzech piątych protestantów a dwóch piątych katolików; w skutek powiększenia się zaś państwa po ostatniéj wojnie przybyło stósunkowo więcéj protestantów, aniżeli katolików, a teraz jest prawie jedna trzecia katolików a niespełna dwie trzecie protestantów, więc prawie jeszcze raz tyle, niż katolików. Niemców mieszka w państwie pruskiém nie spełna 9 dziesiątych, a Polaków jedna dziesiąta. Podług rozporządzenia urzędowego, niedawno wydanego następują prowincye państwa pruskiego w następującym po sobie: 1) Prusy (wschodnie i zachodnie,) 2) Brandeburgia, 3) Pomorze, 4) Wielkie księstwo poznańskie, 5) Szlązk, 6) Saksonia, 7) Szlezwig-Holsztyn, 8) Hannower, 9) Westfalia, 10) Hessya z Nasawą, 11) Nadrenia, 12) kraje Hohenzollern, 13) obwód odnogi morskiéj Jahde z księstwem Lauenburg. Pod dniem 31. Sierpnia wyszedł od Króla Jegomości następujący rozkaz gabinetowy, wystósowany do pana Ministra spraw wojennych: „Na przedstawienie Pana z dnia 27. miesiąca bieżącego, przyzwalam niniejszém na to, żeby dla katolickich kapłanów wojskowych, piastujących niezawisły urząd pasterstwa dusz, używano urzędowego charakteru (tytułu) „Proboszcz dywizyi" odnośnie „Proboszcz garnizoński;" dla kapłanów pomagających tymże w pastérzowaniu dusz zaś pozostanie i nadal dotychchczasowe oznaczenie urzędowe „Kapelan wojskowy." — Dnia 26. Września zaczęło się dosyć znaczne zgromadzenie katolików nasawskich w mieście Wiesbaden, w którém též mieli udział katolicy z różnych krajów europejskich,

przebywający w tém mieście u wód, jako téż dużo katolików przybyłych z innych miast i okolić. Przedmioty narad były mniéj więcéj te same, jak na dwudziestém walném zgromadzeniu w mieście Düsseldorf, jako też podobne przyjęto uchwały. Takowych wystósowano do współbraci katolickich osiem bardzo trafnych, mających za cel wzbudzenie i pomnożenie miłości do kościoła i Ojca św., popieranie interesów katolickich, wzmocnienie życia katolickiego i t. p. Zgromadzenia takie w istocie są środkami rozszerzenia życia kościelnego. Niezapomniono téż w Wiesbaden o sprawie robotników, należącéj przecież do najważniejszych potrzeb czasu naszego.

Małżonka księcia następcy tronu pruskiego wraz z dziećmi i orszakiem za tydzień udaje się na kilka miesięcy do Cannes (we Francyi.) Przybył do Berlina były poseł u dworu włoskiego hr. Usedom. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg udał się do hr. Bismarka, u którego dotąd bawi tajny radzca legacyjny Kendell. — Sejmowi pruskiemu przedłożą podobno projekt reorganizacyi podatku dochodowego, na zasadzie własnego ocenienia dochodu.

Krążą pogłoski po Berlinie o zmianie systemu rządowego pruskiego na wewnątrz, w łączności z zamierzonném pojednaniem się z Austryą. Tymczasem są to próżne wieści: sprawy postępują torem wytkniętym. Austrya w Niemczech południowych zdniem każdym traci resztki wpływu, a nieumie go sobie wynagrodzić urządzeniem się na wewnątrz. Hr. Bismark, nie zaś Jenerał Manteuffel, będzie podobno Prusy sterował i nadal wraz z Niemcami, a p. Beust będzie pisał depesze, każe telegrafować swoje mowy i zaprzeczać to nawet, czego wcale nie twierdzono.

Katolicy Berlińscy dowiedziawszy się iż Papież zamówił za znaczną sumę w jednéj z fabryk Berlińskich piękny dywan dla uroczystości soborowéj, zapłacili umówioną cenę w fabryce, a dywan ofiarowali w podarunku Ojcu św.

Książę Biskup wrocławski Dr. Förster, pod którego duchownym zarządem stoi i Szląsk austryacki, przesłał znowu różne dary dla tego kraju; tak dla parafii Puncowskiéj (Puncau) na zakupienie dzwonu 800 złr., gminie w wielkich Górkach na budowę kościoła 18000 złr. (dawniéj już darował téj gminie 2000 złr. a na szkołę w Bielsku 2000 złr.

Niemcy. W Bawaryi i Badenii zagajone nie dawno sejmy. W Mnichowie stało się conader rzadkiego: a to przyszło w drugiéj Izbie do tego, że nie udało się obrać kogo na prezydenta. Cztéry razy obrało stronnictwo patryotyczne tego samego, stronnictwo przeciwne, liberalne zaś innego, lecz téż cztéry razy tego samego; każdy z tych dwóch obranych zaś miał po 71 głosów, tak że do stanowczego wyboru przyjść nie mogło. Widać z tego, jak się wzmagało stronnictwo przyjaciół ojczyzny, do których też należą szczérzy katolicy. Mowią o tém iż król sejm ma rozpuścić, jeżeli nie przyjdzie do stanowczego wyboru prezydenta. Rząd naturalnie nie sprzyja stronnictwu patryotycznemu, chociaż toż przyjęło godło: „Dla Boga, króla i ojczyzny!" Podobne stronnictwo, niestety jeszcze nie tak mocne, jak bawarskie, istnieje w Sejmie badeńskim, a zwany kupiec Jakób Lindau z Heidelberga, przewodnik stronnictwa katolickiego, uczynił zaraz po zagajeniu Sejmu przez Wielkiego księcia krok bardzo śmiały: podał wniosek tyczący się wprowadzenia wyborów pierwiastkowych i tajemnych, jako też rozpuszczenia Sejmu, zaufania ludu nieposiadającego. — Jakie w Badenii są stósunki religijne, o tém niech świadczy wypadek następujący. W mieście Mannheim, w którém religia zdaje się być piąte koło przy wozie postępu, przypadał targ na bydło w Sobotę, 18. Września. Żydzi mając wtenczas święta, żądali odłożenia targu na inny dzień, a Magistrat przeniosł go na— Niedzielę. (Widać iż Mannheim miasto pogańskie! Czyby Władza miejska była odłożyła targ, gdyby był przypadał w święto katolickie?!)

Austrya uchodzi teraz za siedzibę wszelkiéj wolności politycznéj i religijnéj; czy to prawda? Na Sejmie styryjskim (w Gradcu) bowiem podał jeden deputowany zażalenie w skutek tego, że kilku uczniów szkoły rolniczéj gradeckiéj przed półrokiem podpisało powinszowanie dla Ojca św. na sekundycye jego. Odpowiedzią prezydenta na to było zaręczenie, jako już rozporządzono używanie odpowiednich śródków zapobieżenia naprzód podobnemu oświadczeniu uczyć. (Podobno Austrya stara się o przywrócenie mu przyjaźni moskiewskiéj; może zamyśla też naśladować Rosyę co do sprawiedliwości względem katolików. Może przyjdzie w pewnych krajach jeszcze do tego, iż zakażą modlitwę, jak za czasów pogańskiego króla Daryusza i Proroka Daniela, a wrzucą każdego modlącego się, jak wtenczas Daniela, do dołu lwiego!) — Czesi co do wyborów odnieśli zwycięztwo nad Rządem, a tenże jeszcze wiele od nich doznawać będzie klęsk. Na taborze (zgromadzeniu) pod Kutnąhorą (Kuttenberg) żądali Czesi, aby nabożeństwo odprawiało się w języku czeskim i żeby Biskupi czescy powołali synod czeski (gromadzenie kościelne. — Jeszcze będą żądali, aby Jana Husa ogłosić za Swiętego! — Hus był szaleniec, husyci szaleńcy, husytyzm szaleństwo!) — Do wsi Dietrichstein pod Rumburgiem miał przybyć Biskup litomierski, aby tam bierzmować. W nocy, nim przyjechał, popsuła złośliwa ręka bramę honorową, na cześć jego zbudowaną. (Bohatérstwo husyckie!) — Biskupi czescy wydali w sprawie szkoły katolickiéj dwa listy pasterskie, jeden wystósowany do nauczycieli, drugi do rodziców. Nauczycielom dziękują Biskupi za ich gorliwość i wierność we wykonywaniu obowiązków urzędowych i mówią daléj: „Chociaż stósunki urzędowe między rządcami parafij a nauczycielami odtąd będą inne, to jednak węzeł dawniejszy między nimi, religia, zostanie niezmienionym. Religia jest podstawą każdego skutecznego wychowania, a nauczyciel, będący przecież i zostający członkiem parafii, zostanie w pewném znaczeniu téż nauczycielem religii swych uczniów, a obowiązkiem jego jest prowadzenie dzieci na drodze bogobojności, która przecież jest początkiem mądrości. Kościoła i szkoły, kapłanów i nauczycieli nigdy niepodobna rozłączyć zupełnie. W skutek tego udzielają Biskupi nauczycielom pozwolenia, zastępować kapłanów w szkole w nauce religii, jeżeli ci mają przeszkodę jaką, udzielać osobiście téj nauki; zresztą téż mają wszelkiemi siłami się starać o wychowanie dzieci w religii. Rodziców napominają Biskupi, aby dzieci swe posyłali do szkół katolickich, a nie do szkół innowierców, w których im przecież zginie nauka i wychowanie we wierze św. Dom i familia w tym względzie potrzebują takiéj pomocy i podpory we wychowaniu, jak w nauce, a wychowanie jeszcze ważniejsze od nauki; wiele dzieci zresztą w domu mało lub wcale nie znajduje wychowania w religii, więc wychowanie szkolne jest im niezbędnie potrzebne. Zresztą nie powinni rodzice pozwolić na założenie szkół bezkonfesyjnych a szczególnie starać się o to, żeby przy szkołach katolickich

téż tylko byli nauczyciele szczérze katoliccy, więc żeby nie przyjęto nauczycieli co do religii obojętnych, lub nawet niewiernych, albo nauczycieli wyznania innego; innowiercy przecież żadną miarą nie przyjmą nauczycieli wyznania obcego. (Słowa te trafne powinni też zastósować do siebie nauczyciele odnośnie rodzice w okolicach naszych, bo religia ma tę samę wartość w Szlązku, jak w Czechach!)

Dnia 10. Sierpnia b. r. odbyło się w Gmunden niedaleko Iszlu w Austryi, zebranie dyecezalne katolickich stowarzyszeń górnych Rakus, gdzie ksiądz Biskup Rudigier silnie występował przeciwko zaprowadzonym małżeństwom cywilnym. W mowach przebijała dążność, ażeby koniecznie innych doradzców zalecić monarsze.

Wiedeńska gazeta „Presse“ umieściła ciekawy list posła Plankensteinera do ministra Giskry. W liście tym powiada p. Plankensteiner, iż z „Wiener Ztg.“ dowiedział się o nadaniu mu orderu przy sposobności urodzin cesarkich, i oświadcza, że takowego odznaczenia przyjąć nie może, albowiem „powołanie reprezentanta ludowego niezgodném jest z nadzieją jakiéjkolwiek nagrody. Rząd, który szanuje powołanie posła, który cześć oddaje niezawisłości poselskiéj, powinien unikać wszystkiego, cokolwiek mogłoby podać w podéjrzenie czystość pobudek kierujących wybrańcem ludu, który niepowinien znać żadnéj innéj nagrody, jak tylko poczucie sumiennego wypełnienia swych obowiązków.“ — List Plankensteinera zrobił wielkie wrażenie, bo podobno pierwszy raz to się zdarza, aby człowiek publiczny w Austryi nieprzyjął nadanego mu przez Cesarza orderu. —

Moskwa. Niniéjszym oznajmiam Szanownym czytelnikom jakich się środków chwyta nam sąsiedna Rosya aby tylko religią rzymsko-katolicką ze szczętem z swych krajów wytępić. Niżsi urzędnicy t. j. żandarmi, otrzymali w tych dniach rozporządzenie od gubernatora z Kowna księcia Obolenskoj, według którego wszystkie łacińskiemi czcionkami drukowane książki, mianowicie książki do nabożeństwa i śpiewu kościelnego chociażby i rosyjską cenzurą były zaopatrzone i których druk aż do roku 1864 był pozwolony, takie więc książki mają być teraz koniecznie odebrane i zniszczone. Aby zaś ten rozkaz był jaknajściśléj wykonany, pomnożono znacznie liczbę żandarmów takiemi ludźmi, którzy są największemi wrogami wiary katolickiéj i pokazują osobliwie zręczność w intrygach i podstępstwie. W nocy więc wpadają tacy żandarmi jak rabusie w domy wiernych katolików i wydzierają im gwałtem tak nowe jak i stare książki. Można sobie łatwo wystawić ten strach na jaki są narażeni domownicy a osobliwie dzieci przy takich nocnych napadach. Ci nieszczęśliwi ludzie, którym chcą gwałtem ich najdroższy skarb ich wiarę od przodków odziedziczoną odebrać, płaczą i lamentują; młodzież ukrywa się po kątach bojąc się iż może złodzieje lub rabusie dom napadli! Wprawdzie trafia się czasem iż żandarmi zwracają odebrane książki jeżeli się im kto okupi i żądaną sumę doręczy; ale gdy im pieniędzy braknie, to oni zaś tych samych napadają, aby się na nowo wykupili. W niedziele zaś i dni świąteczne idą żołnierze rosyjscy i żandarmi do kościołów katolickich śledząc za książkami powyż wymienionemi, które osobliwie u kobiet poszukują. Przy wychodzie z kościoła stoją żołnierze przed drzwiami i rewidują każdemu wychodzącemu książki do nabożeństwa a gdyby nawet różaniec lub szkaplérz przy kim znaleźli, to wten moment wydzierają niezważając na prośby lub płacze. Fabryka różańców w Wilnie, która kilkaset robotników zatrudniała, jest przez rząd rosyjski zniesioną, a zapasy zaś gotowych już różańców odebrali i zniszczyli moskale. Jak długo jeszcze ten smutny stan trwać będzie, niewiadomo; lecz długo już tak być niemoże! Rząd moskiewski chce zapewne swe narody do zupełnéj rozpaczy doprowadzić. —

Z Włoch.

(Ciąg dalszy.)

Zobacz Panie deputowany, jakiż to straszny kłopot? Od owéj chwili mój Józefek gdy spostrzegł że po kilku jego pytaniach zaczynam się gniewać, zaraz zamilkł. To mniéjsza lecz ja chciałabym zaspokoić zupełnie jego ciekawość, więc upraszam o objaśnienia jak w takich razach postąpić? — Daléj co gorsza, synek mój od niejakiego czasu zrobił się prawdziwym diabełkiem, w żaden sposób niemogę go skłonić do posłuszeństwa. Pewnego dnia zawołałam go od jego zabawek do czytania, dodając że taka jest wola ojca i że jest obowiązany posłuchać go. Dla czego? oto dla tego odpowiedziałam, że jest twem ojcem, ponieważ jest większy jak ty, ty jesteś maleńkim. Józefek zaczął się śmiać i zapytany o przyczynę odpowiedział: — koń jest większy niż mój Ojciec a jednak ojciec w niczem konia nie słucha! owszem..... — Lecz koń odpowiedziałam jest bestyą.... a bestye powinny słuchać człowieka. — Aha to koń jako bestya powinien słuchać, więc i ja także jestem bestyją? — Nie, ty niejesteś. — Dla czegóż więc mam być posłuszny? — Tu zabrakło mi znów cierpliwości i silnem uderzeniem w twarz dziecka, zakończyłam tę niepoczesną dysputę. — Źle, źle! — powie Wielmożny Pan i ja tego nieprzeczę. Chciałam wytłumaczyć dziecku przyczynę posłuszeństwa, dać mu poznać różnicę pomiędzy człowiekiem rozumnym a bestyą; lecz obowiązek by dzieci słuchały rodziców wypływa z 10. przykazań a te 10 przykazań są w katechizmie; te 10 przykazań dał Bóg i Bóg jest w katechizmie. Że dusza człowieka jest nieśmiertelną i rozumną, jestto rzecz także nauczana katechizmem... Proszę więc Wielmożnego Pana, jak mam postępować z dzieckiem bez katechizmu, który jak Pan powiedział *ogłupia* dzieci? Widzieć dziecko głupiem? nie, tego niechcę, wolałabym raczéj umrzeć. —

Nadto po mych rozmowach Józefek stał się prawdziwym tyranem dla swéj siostry; prześladuje ją, znieważa, zmusza do płaczu każdego momentu. A to wszystko robi z zasady że jest mniejszą, przeto powinna być powolną dla wszystkich jego kaprysów, kradnie jéj zabawki, targa jéj sukienki, bije .... Widzę wojnę bezustanną, dom szatana. Oh potrzebaby tu choć na moment Wielmożnego Pana!....

Jakby na dobitkę od niejakiego czasu przyzwyczaił się do okradania mi domu. Skrzyczałam go, wybiłam go nawet kilka razy; lecz cóż za pożytek?.... oto stał się hytrzejszym, przebieglejszym i smarkacz jakim jest, już wynalazł pewne zbrodnie!.... Nie wspominam już o kłamstwie które ma w pogotowiu w każdem zdarzeniu i to połączone z bezczelnością przestraszającą! Tak dalece, iż dnia pewnego obstając uporczywie przy kłamstwie, niechcąc wyrzekłam słowo (daruj Panie deputowany że wzięłam w pomoc katechizm) więc nawet i Boga się nie boisz który cię będzie karał? I cóż mi odpowiedział? oto Bóg mnie nigdy nie będzie karał; wy tylko

jesteście co mnie zawsze trapicie. — Na tę odpowiedź chciałam mu mówić o piekle; lecz wziąwszy raz w pomoc katechizm niechciałam go wymówić raz drugi i gdyby mi ciągle nie brzmiała przestroga Pana deputowanego, wziąłabym się zaraz do tłumaczenia dziecku katechizmu od a do z.

Panie deputowany, podobnych zdarzeń mógłabym napisać setki; lecz by Pana nie nudzić nie wypisuję ich. Proszę tylko jak najgorręcéj by Szanowny Pan dał mi odpowiedź wystarczającą na wszystkie jak powyższe trudności, tak iżbym w każdym razie mogła sobie zaradzić wydarzyć się mogących zawikłaniach.

Idąc za radą Pana odebrałam dziecku z rąk katechizm, który zrobiłby go głupiem; obecnie jednak widzę iż zamiast głupiego stał się szalonym; bez wątpienia pochodzi to może z méj winy i niewiadomości. Szanowny Pan który tyle zna, Pan któremu tyle leży na sercu wychowanie młodzieży włoskiéj, Pan który wołał do wszystkich matek, owszem do całego świata: że katechizm *ogłupia;* zdaje mi się że jest pod sumieniem obowiązany podać biednem matkom sposób praktyczny wychowywania ich dzieci, bez używania katechizmu. Jeszcze słówko. Zdaje mi się że w wychowaniu dzieci bez katechizmu nie można się obejść. Jeżeli chrześciański nie jest na to odpowiedni, to za pomocą innych deputowanych sobie równych, ułóżcie katechizm nowy i lepszy, lecz prędko bo czas nagli, inaczéj, by uratować mego Józefka musiałabym powrócić do dawnego.

Zostając z prawdziwym szacunkiem

F. C. z. C. *)

Matka powyższa oczekuje dotąd odpowiedzi Pana Morellego i zapewne będzie jéj oczekiwać do dnia sądnego. Otóż skutki wolności tegoczesnéj, za którą, nieznając jéj, tak wielu wzdycha. Tutaj niechby się także zastanowili i niektórzy Szlązacy, którzy pragną jak najprędzéj wyrugować księży z szkół, utrzymując, że szkoły pod dozorem księży nie robią postępu. Mają słuszność jeżeli myślą o postępie włoskim. Rodzice! jeżeli wychowanie dzieci leży wam na sercu, miejcie się na baczności przed podchlebcami i zwodzicielami — bo inaczéj i u was by przyszło do szkół bez wyznaniowych czyli innemi słowy do wyrugowania z szkół katechizmu.

Wolność tegoczesna dała światu zepsucie obyczajów, zobaczmy czy jest wstanie dać ludziom bogactwo i pomyślność. Liberaliści włoscy jak tylko przed ośmiu laty przyszli do władzy, wzięli się zaraz do dzieła na jakie tylko wolność zdobyć się może. Sprzedali żydom majątki państwa; zabrali dobra wszystkie Biskupom, Proboszczom i Zakonom i takowe sprzedali na licytacyi a nawet i kościoły poszły w ręce tego co dał więcéj; sprzedali koleje żelazne, zgoła wszystko co tylko było do zabrania i sprzedania, a pomimo tego, posłuchajcie jak w 1869 roku stoją finanse włoskie. Dam wam dowód urzędowy z rozpraw izby deputowanych Nr. 1704 stronnica 6723 kolumna trzecia. Salwator Morelli, właśnie ten sam który tak gorliwie walczył z katechizmem, ogłasza światu, co jest wstanie dać ludzkości wolność tegoczesna i tak się odezwał do Ministrów i Deputowanych: — *Chociażbyście sprzedali wszystkie majątki narodu a nawet chociażbyście sprzedali Włochy z duszą i ciałem niewyrównacie przepaści długowych i niedoboru.*

I któż to powiedział te słowa w oczy rządowi i deputowanym wszystkim i czemu ani jeden nie mógł zaprzeczyć i dowieść że rzeczy jeszcze tak nie źle stoją? oto ten sam deputowany, przyjaciel najserdeczniejszy rządu włoskiego i wolności; ten właśnie który bez katechizmu chce zbawić świat i ludzkość. Tu możnaby się zapytać Deputowanych włoskich, jakto? katechizm katolicki, który jak utrzymujecie gubi świat, od ośmiu lat odrzuciliście i rządzicie się swoim a pomimo tego biedne Włochy zaprowadziliście w finansach tak daleko, iż w 1869 roku krzyczycie: że dusze i ciała Włochów przedane niedostarczyłyby potrzebnych pieniędzy na opędzenie długów i potrzeb królestwa? Tu zapyta się może czytelnik „Zwiastuna“: jeżeli wolność włoska odrzuciła katechizm chrześciański, jakiż sama ułożyła nowy? kochani trudna odpowiedź. Włochy odrzuciły dawny katechizm jednak dotąd niemają jeszcze nowego, każdy się rządzi swoim. — Mogę tylko na teraz powiedzieć, że z starego katechizmu naprzód wymazali, jak to widać z ich postępków, przykazanie Boże: piąte szóste i siódme. Jako następstwo musieli także wymazać przykazanie 1. 8. 9. i 10.; daléj przykazania kościelne, sakramenta itd. Otóż do czego wolność tegoczesna prowadzi. W początkach obiecywali wszystko, wolność dla wszystkich, bogactwo, pomyślność, zniesienie podatków, słowem robili takie same obietnice jakto i u was niektóre świszczypałki bez religii czasem niedoświadczonym objecują a późniéj gdy doszli do władzy przy tak pięknych obietnicach, przy pomnożeniu nad siły ludzi podatków, doprowadzili do tego, że w 8 latach rządów ludzi wolnych, ani dusze ani ciała sprzedane niewystarczyłyby na dostarczenie potrzebnych pieniędzy.

Siódme przykazanie wymazane przez liberalistów, daje się ogromnie wznaki we Włoszech. Mamy złodziei na każdem miejscu. By się długo nierozpisywać powiem tylko co za ludzie są pomiędzy urzędnikami a jeżeli jakto zobaczem pomiędzy urzędnikami są złodzieje, sami osądzicie jak rzeczy stać muszą pomiędzy liberalistami, którzy jeszcze uczekują urzędów. Dzieło w tych dniach wydrukowane w królewskiéj drukarni pod tytułem „la questione delle Banche e il servizio di tesoreria“ przez A. Plebano i W, A. Sanguineti wykazuje że od 1861 r. do 30. Kwietnia 1869, znikła z kas podatkowych bez wieści okrągła sumka 9,194,551 franków i 50 cent. wyraźnie dziewięć milionów sto dziewięćdziesiąt cztery tysiące pięćset pięćdziesiąt jeden franków i 50 centimów. Urzędnicy którzy niezdołali zawczasu uciec za granicę żałują teraz swéj głupoty w więzieniach, nie dla tego że kradli lecz że się dali złapać. Przed paru laty wytoczono proces kilku Deputowanym o kilka milionów, lecz jakimś cudem znikły wszystkie dowody i to znikły z archiwum izby deputowanych, gdzie były złożone i dotąd wszystkie sądy i śledztwa nie mogły wykryć, kto te papiery mógł zabrać. To jednak pewna że były pod kluczem Deputowanych to jest w ręku ludzi, którzy ciągle gardłują przeciw religii i Zakonom. Pójdźmy daléj.

(Dokończenie nastąpi).

*) Wyjęto z broszurki: Don Mentore.

(Dołącza się dodatek.)

Do łaskawych naszych Czytelników.

Nieprzyjaciele wasi domownicy wasi.

Z przeszłym Numerem skończył się siódmy kwartał istnienia „Zwiastuna,“ przy którém to zakończeniu zmusza nas okoliczność odezwać się do Szanownych Czytelników lubo słowami, które Ich wcale nie ucieszą ani zadowolnią, owszem zasmucą, — albowiem ze wszech prawie stron dochodzą nas wiadomości, iż katolicy a zwłaszcza nasi Czytelnicy nadtem ubolewają, że istniejące dwa polsko katolickie pisma w naszém Szlązku, zgodzić się niemogą, i pytają się niektórzy: zkąd ta niezgoda pochodzi? Na to pytanie jakże nie odpowiedzieć? —

Nie w jednéj gminie trafia się, że syn ojca zpoliczkuje — za włosy wywiedzie go za drzwi i publicznie znieważy. — Jakiż ztąd skutek? Naturalnie, wielkie zgorszenie — każdy powie, nie wchodząc w przyczyny, że to jest dom wzajemnéj niezgody, lecz niech nadstawi ucha, to się dowie, że syn zazdroszcząc ojcu kawałka chleba, który z własnéj pożywa roli, wygania go na dziady. Otóż coś podobnego trafiło „Zwiastuna.“ Kto z uwagą czytywał „Zwiastuna“ ten dobrze wie o co idzie.— Temu nie potrzeba powtarzać, iż pomimo zabiegów „Katolika,“ aby w tygodnikach i gazetach polskich „Zwiastuna“ potępić, sam wystąpił z artykułem w Nr. 10. wysyłającym „Zwiastuna“ na wycug z wyszczepkiem abonentów: uczonych Polaków (jakich w Szlązku naszem niemasz) filuternie zalecając, że „Zwiastun“ wysoko po polsku pisze a „Katolik“ po prostacku dla prostaków. Na co „Zwiastun“ odpowiedział w Nr. 15. i z resztą był zupełnie spokojny. — Któż spokojność tę zakłócił? P. redaktor „Katolika“ w miesiącu Lipcu rozesłał po świecie drukowane karty, w których niby ogłaszając swojego „Katolika“ wyzywał „Zwiastuna,“ okładając go wszelkiemi obelgami, czyż „Zwiastun“ mógł na to milczeć? Za taką odezwę oczerniającą publicznym plakatem, wydawca „Zwiastuna“ powinien był p. Miarkę pociągnąć przed kratkę sądową, lecz odpowiedział mu tylko kartą także osobną niemającą związku ze „Zwiastunem“ lecz dołączoną do Nr. 32 każdemu abonentowi i natem „Zwiastun“ skończył. Lecz p. redaktor „Katolika“ będąc tą odpowiedzią niezadowolniony, w dniu 16. Sierpnia b. r. przysłał do redakcyi „Zwiastuna“ pół arkusza zmazanego manuskryptu, w którym, prócz obrzucenia błotem wydawcy „Zwiastuna,“ samemu redaktorowi wyrażeniem się niegrzecznem ubliżył, domagając się przytém, aby to zpotwarzanie jego było w „Zwiastunie“ umieszczone. „Zwiastun“ niebędąc obowiązanym pełnić p. Miarce takiéj posługi, odpowiedział mu tylko na jego brednie paru słowami: „Memorandum“ Nr. 35. do dalszéj rozprawy, tymczasowo obiecując mu za jego obsługę dwajnasób odsłużyć, jednak aż dotąd milczał. Tymczasem wystąpił w obronie „Katolika“ ks. P. z artykułem w „Katoliku“ Nr. 28. który poniżéj jest położony. Cóż na to powiedzieć mogli czytelnicy „Katolika?“ Dopóki czytywali tylko artykuły przeciw „Zwiastunowi“ napisane przez redaktora „Katolika“ to sobie mogli wytłomaczyć powody, że chodziło tylko o dobrobyt „Katolika,“ wyręczeniem „Zwiastuna,“ ale czytając artykuł ks. P. to każdy musiał rzec: Teraz musimy wierzyć „Katolikowi“ boćby ks. nie kłamał, a tém bardziéj kiedy idzie o sławę kogoś — a cóż dopiero, gdy tak otwarcie występuje przeciw Przełożonemu, bo przeciw biskupiemu Komisarzowi i Dziekanowi jako redaktorowi „Zwiastuna.“ Toć ten „Zwiastun“ niewart żeby go dobry Katolik czytał. — I w saméj rzeczy nie dziwiłoby nas, chociażby każdy, kto ten artykuł księdza P. czytał tak twierdził.

Dotąd więc o ubolewaniu poczciwych naszych Czytelników nad niezgodą katolickich pism. A teraz zastanowić się nieco musimy, z większem daleko ubolewaniem nad korespondencyami księdza P. prosząc Szanownych Czytelników, aby to trudne położenie „Zwiastuna“ łaskawie uwzględnili i nie poczytali mu za zgorszenie, iż przeciwko katolickiemu kapłanowi, jest zniewolony odezwać się, zarzucając mu fałsz, albowiem i ksiądz po zakościołem pomylić i zapomnieć się może, nie skutkiem kapłaństwa, lecz skutkiem wrodzonéj ludzkiéj namiętności. —

Tenże ksiądz P. jest nam wcale wiadomy i znajomy, nie mieszka on ani przy Opolu ani przy Koźlu (jak się pisze w swych artykułach) ale przy Głogowku. — Dziesiątego Sierpnia nadesłał on artykuł do „Zwiastuna,“ lecz tego nie mogliśmy umieścić chyba z podpisem jego nazwiska, coby z pewnością było dla niego szkodliwem, a niechcąc jemu szkodzić zaniechaliśmy on artykuł aż dotąd. Dziś z powodu jego artykułu w „Katoliku“ umieszczonego, jesteśmy zmuszeni niżéj go umieścić; nie dla tego aby nu nim szkodzić, lecz dla przeglądu jego korespondencyj:

Od Opola 10. Sierpnia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu dodatku do ostatniego „Zwiastuna,“ Nr. 32. w ktorym duchowieństwo dekanatu gliwickiego zarzuca „Zwiastonowi“ jakoby w Górnym Szlązku mowę polską rozszerzał z uszczerbkiem języka niemieckiego, postanowiłem uwagi, jakie przy przeczytaniu „Dodatku“ uczyniłem, do „Zwiastuna“ przesłać i o umieszczenie tych uwag poprosić.

Zdaje mi się że jak zawsze bywały, dzienniki katolickie powinne przedewszystkiém mieć na celu dobro dusz czytających, a zatém jakim językiém czytający a zwłaszcza włościanie mówią, w takim trzeba ich duchowo karmić.

W całym prawie Górnoszlązku włościanie mówią po polsku, po polsku się modlą, po polsku między sobą rozmawiają, po polsku myślą itd. nie byłożby to krzywdą największą chcieć tych ludzi przymusem do języka niemieckiego zniewalać, kiedy w swoim języku doskonale Pana Boga chwalą i tak dobrze jak w każdem innem języku duszne zbawienie tak dobrze jak niemieckim językiem mówiący, duszne zbawienie swoje sprawują? Weźmy zresztą dolną część Szlązka i porównajmy ją z Górną częścią; gdzież pomiędzy katolikami gorętsze nabożeństwo, gdzież większy zapał do ofiar i dobrych uczynków?

Co do pierwszeństwa jakiego doznają robotnicy niemieccy nad robotnikami Górnoszlązkiemi, nie pochodzi z nieznajomości języka niemieckiego tych ostatnich, jak raczéj z braku równouprawnienia katolików z protestantami. Zacząwszy od najwyższego urzędu Ministerstwa aż do najniższego urzędu, którzyż tam pierwsze miejsca zajmują? Czyż katolicy urzędnicy nie umieją po niemiecku? Jak przyjdzie ten czas tak pożądany i słusznie oczekiwany, że katolicy w Prusach pod każdym względem równych z protestantami praw sprawiedliwości doznają, wtenczas i robotnik biedny na wyższą się podług zdolności swoich, posadę dostanie.

Ciekawem wiedzieć jakim sposobem język polski przeszkodą jest przy wyborach jakichkolwiek do uzyskania większości głosów członkom katolickim? Wszak każdemu wiadomo, że

nie liczba głosujących, ale większość dochodów wpływ wywiera przy wyborach; niechaj nam rząd nasz udzieli wybory bezpośrednie bez względu na majątek, który się dostał na Szlązku w ręce żydów przez karczemne niesprawiedliwości, i w ręce protestantów przez protegowanie ich z uchybieniem katolików, natenczas katolicy w Górnym Szlązku przy każdych wyborach zwycięztwo odniosą. Upada wprawdzie i to dosyć znacznie, wiara święta w Górnym Szlązku, ale to nie wina języka polskiego ani braku niemieckiego, jak raczéj wina samychże katolików, mówiących doskonale po niemiecku i mających dosyć znaczny wpływ pomiędzy współobywatelami naszemi, ale którzy przy wystąpieniu, wiary swojéj pewnemi względami ludzkiemi się rządzą i jak gdyby się wiary swojéj wstydzili, rzadko kiedy w jéj obronie stoją.

Ztąd pochodzi że innowiercy tą nieśmiałością katolików ośmieleni, wszelkiemi środkami na katolików uderzają, a katolicy z zimną krwią patrzą na obelgi rzucane na najświętsza ich rzecz, częstokroć nawet sami tym potwarzom przytakiwują! Z imienia to tylko katolicy, ale w rzeczy samej gorsi od innowierców, gdyż straszniejsza będzie ich odpowiedzialność przed Bogiem, który się ich kiedyś zaprze, ponieważ się teraz Jego wiary przed światem wstydzą.

Niechaj mi wolno będzie uwagę zrobić; że wielkie zniszczenie w wierze grozi ludowi Górnoszlązkiemu ztąd, że młodzi księża nie idąc za śladem starych doświadczonych Proboszczów tutejszych, nie uczą się gorąco języka polskiego, ale zapamiętawszy kilka wyrazów z dziecinnych lat, i nauczywszy się kilka frazesów z kazań drukowanych, nie wiedząc częstokroć czego się nauczyli, wchodzą z taką zebranina na ambonę i prawią kazania tak, że ledwo sami siebie, a lud ich wcale nierozumie. Mogą młodzi kapłani jaknajdoskonaléj znać język niemiecki; tém jednakże lud w języku tém na krok daléj nie postąpi, a wierni przez to okropnie tracą, ponieważ bez posiłku duchownego pozostając, powoli we wierze ziębną i w odrętwienie względem wiary upadają. Słyszałem kilka młodych kapłanów z ambony mówiących to pożal się Boże!

Język więc niemiecki potrzebny i niezbędny dla ludu Górnoszlązkiego ale i polskiego przytém nie wypada zaniedbywać bo tu idzie o zbawienie dusz ludzkich; tamta rzeczą podrzędną, a to ostatnie najważniejszym zadaniem każdego kapłana. Język niemiecki powoli wyjdzie ze szkół i rozszerzy się pomiędzy ludem, wiarę zaś wspierać i rozszerzać trzeba w téj mowie jakiéj lud używa pomiędzy którym pracujemy. Hoc faciendum, et illud non omittendum.

Jeden z kapłanów Górnoszlązkich.

Otóż ksiądz P. chcąc przeprowadzić swoje zdanie a niemógł „Zwiastuna“ dla swoich artyków użyć, rzucił się w objęcia „Katolika,“ lecz za zbyt serdecznie, nie miarkując swojego nieroztropnego poświęcenia się na ofiarę zbyt srogą dla „Katolika“ w następującéj osnowie:

Korespondencya od Koźla.

Panie Redaktorze. Nie jest to moim zwyczajem do dzienników pisywać, a jeżeli to dziś czynię, zmusza mnie do tego obowiązek katolika i Ślązaka. Wiara nasza ze wszech stron zaczepiana i najrozmaitszymi napadana oszczerstwami, na takiém dziś stanowisku się znajduje, że zwolennicy jéj potężnym głosem i całą piersią do niéj się cisnąć muszą, nie w słowach ale w czynach i to w czynach dobitnych i silną wiarą pachnących.

Ślązko nasze najdroższe, gdzie lud poczciwy mężnie i wiernie się wiary przodków swoich trzyma, otoczone jest sidłami najzręczniejszemi, żeby z niego nie tak język macierzyński, jak raczéj wiarę katolicką i obyczaje religijne wykorzenić i wyniszczyć.

Przy tak zagrażających nam niebezpieczeństwach zjawił się „Zwiastun“ i zwiastował światu, że jako drugi Dawid powstaje przeciw Goliatowi niedowiarstwa, którego najprzód prostym ale ostrym kamieniem jędrznéj mowy polskiéj o ziemię powali, a w końcu mieczem wiary żywéj głowę mu utnie, i tym sposobem Ślązko katolickie od Filistynów rozmaitych sekciarzy uwolni. Czy powołaniu swojemu „Zwiastun“ odpowiadał?

„Katolik“ będzie łaskaw odpowiedzieć mi na to pytanie gdyż podług mego głupiego rozumu zdaje mi się, że „Zwiastun“ zupełnie na przeciwną drogę wstąpił.

Co do mowy polskiéj, zdaje mi się czytając „Zwiastuna,“ jakoby się jéj używać obawiał, i dla tego z wielka skwapliwością przyjmuje protestacyę przeciwko utrzymaniu na Ślązku mowy ojczystéj!!

Co do wiary, nie zamierzam jéj zaprzeczać „Zwiastunowi,“ nie mogę jednakże zataić przykrego wrażenia, jakiego doznałem w czytaniu niektórych artykułów tego dziennika, a zwłaszcza ostatniego numeru, w którym „Katolikowi“ grozi, „że mu kurtę skroi“!? —

Albo piszący te wiersze nie rozumiał, co pisał (chętnie przypuszczam) albo zrozumiawszy znaczenie tego wyrazu i wydrukowawszy go, chciał pokazać, że nie miłością się radzi, (rządzi) ale nienawiścią i zemstą; a wiara bez miłości jest prożnym wyrazem.

Niech przeto „Zwiastun“ nie na „Katolika“ narzeka, jeżeli mu obonentów ubywa, ale na samego siebie i na duch, jakim się kieruje.

„Katolikowi“ zaś winszuję za jego piękny charakter, że na uliczne potwarze i napady pogardliwém odpowiadał milczeniem; oraz życzę mu dalszego powodzenia się i szczęśliwych skutków, co niezawodnie nastąpi, jeżeli na poczętéj drodze daléj postępować będzie.

Od Koźla, dnia 31. Sierpnia 1869.

Xiądz P.....

Redakcya „Katolika“ oświadcza niniejszém, że tylko wzgląd na dostojnego kapłana i rozkaz Jego a nie osobiste chęci do szermierki, spowodowały nas do umieszczenia Korespondencyi niniejszéj. Na liczne obelgi i potwarze, które „Zwiastun“ miota na „Katolika“ nieodpowiedzieliśmy jedynie z téj przyczyny, że się niezgadza z zasadami „Katolika“ postępować sobie po niekatolicku, a oddawać złe za złe. Chociaż „Zwiastun“ rzuca na „Katolika“ kamieniami, my ofiarujemy jemu „chleb,“ modląc się za przykładem Zbawiciela: „Panie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.“

A więc prosimy Szanownych Czytelników o uwagę nad korespondencyami ks. P. K. jako też nad przypiskiem redaktora „Katolika.“

Wniosek Przewielebnego duchowieństwa dekanatu gliwickiego umieszczony w dodatku Numerze 32. „Zwiastuna,“ przeciw któremu występuje ksiądz P. posiadają wszyscy nasi Czytelnicy, przeto odwołujemy się do tegoż, prosząc aby przejrzawszy go przekonali się, czy ten wniosek potępia język polski w Szlązku. — Wszak wyraźnie WW. duchowieństwo mówi:

„Współbracia kapłani upoważniają przeto podpisanego dziekana, ażeby redakcyi jéj stanowisko do polskiego czasopisma ludowego wyjaśnił w tén sposób, żeby na uwagę wzięła, ażeby polską sprawę, o ile ona istnieje, i polski lud duchową, dobrą, katolicką zabawą zaopatrzyć, nie przeszkadzając jedn że przytém postępowi niemieckiéj oświaty, gdyż nieznawstwo niemieckiéj mowy w słowie i piśmie wyklucza polskiego górnika, hutnika od wszelkiego postępu w materyalnym jego bycie, tak że zostaje tylko prostym robotnikiem i pomocnikiem, kiedy niemiec protestant wydobywa się do wszelkich korzystnych stopni godności. Z powodu nieznawstwa niemieckiego języka w mowie i piśmie następuje, że protestanccy i masońscy dignitarze zawodów industryjnych górnego Szlązka mają w ręku sposobność, wszystkich katolików w niewolnictwie utrzymywać, kiedy przeciwnie akatolicyzm tak daleko panowanie obejmuje, że w miejscach gdzie 10,000 katolików a niżéj 200 niekatolików burmistrz, magistrat, deputowani miejscy i kto tylko ma do mówienia i rozkazywania są we większéj liczbie protestanccy i masońscy, jak to jest w Katowicach, Królewskiéjhucie i wiele innych miejscach.“

Nie zaprzeczamy księdzu P. że w jego artykule mieści się też cokolwiek prawdy, lecz co do wniosku WW. księży dekanatu gliwickiego, wcale się wyminął z Ich zdaniem, widocznie niechcąc Ich rozumieć. Druga zaś część artykułu ks. P. daleko gorsza i niedorzeczniejsza jest. Gdyby tę swoję mowę był ks. P. zwrócił do Władzy urządzającéj szkoły wyższe, nie zaś do duchowieństwa, przyznalibyśmy mu wszelką słuszność. Gdy zaś wprost zarzuca Duchowieństwu młodemu, że się w polszczyznie nie ćwiczy — to musimy ks. P. wbrew zaprzeczyć, iż wcale niezna i nie ma pojęcia o trudnem położeniu naszego duchowieństwa. — Nasz górnoszlązki młodzieniec sposobiąc się do stanu duchownego — przez lat 12 lub 15 prawie w polskim języku nie pobiera nauk. A gdy po wyświęceniu przeznaczony jest, jako utrakwista (polskoniemiecki) do polskiéj parafii—musi swój urząd kapłański i kazania odbywać w polskim języku. — A nawet wielużto w braku utrakwistów urząd biskupi przeznacza

do polskich parafij czystych niemców, nie umiejących wcale po polsku. Jak ciężka więc praca takich młodych kapłanów, obok sprawowania swego urzędu ucząc się języka polskiego, tak trudnego dla niemca. — A przecież, jesteśmy tego świadkami, jak heroicznie w tem względzie postępują — gdy w krótkim czasie polskiem kazaniem i częstokroć lepszem niż Górno-Szlązak słuchaczy zadowolniają. Jeżeli niemówią gramatycznie, pochodzi to ztąd, że niemają okazyi konwersować z osobami czysto polskiéj mowy, tylko z ludem, który mówi zepsutym językiem, jak zwyczajnie każdy prowincyonalizm mając swoje narzecza.

Jednak nareszcie ks. P. sam przyznaje, iż „język niemiecki jest niezbędnie potrzebnym ludowi górnoszlązkiemu, ale i polskiego przytem nie wypada zaniedbywać.“ A któż to kiedy w „Zwiastunie“ radził, ażeby język polski w Szlązku zarzucić i ze szkół go wykluczyć; gdzież wyczytał ks. P. coś podobnego? Wszak wniosek WW. ks. gliwickich co innego téż nieżądał, przeciw któremu ksiądz P. protestuje. Niech W. ks. P. zechce sam rzetelnie wykazać, na czem się ta prawda w jego artykule, kapłańską powagą uświęcona zasadza?

A teraz przejdźmy na pole drugiéj korespondencyi księdza P., którą „Katolika“ zaszczycił i przekonajmy się, ile ona zaś prawdy w sobie zawiera. Z góry ks. P. oświadcza, iż nie jest jego zwyczajem do dzienników pisywać, gdy tymczasem wiadomo nam jest, że nietylko był korespondentem, lecz redaktorem gazetki obozowéj. — Wywodzi ks. P. różne frazesa pod względem religijnym, jakoby „Zwiastun“ był obrońcą Szlązka od poganizmu, ktoremu to powołaniu, jeżeli odpowiedział, ma o tem „Katolik“ zdać relacyą, gdyż podług jego głupiego rozumu, zda mu się iż „Zwiastun“ zupełnie na przeciwną drogę wstąpił. My odpowiadając na to, musimy otwarcie powiedzieć, iż „Katolik“ jest za malutki i młodziutki, aby „Zwiastuna“ mógł sądzić o niereligijne postępowanie. A ks. P. lubo się sam głupim mieni, my go jednak głupim nie chcemy nazywać, lecz jest niespokojny i burzliwy,— rozum swój mógłby lepiéj użyć na poprawienie i nawrócenie wielu zepsutych współtowarzyszów swéj polityki, — gdyż „Zwiastun“ posiada odpowiedniego Redaktora. „Co do mowy polskiéj, zdaje się ks. P. jakoby się „Zwiastun“ jéj obawiał używać“—gdy tymczasem jego klient „Katolik“ w Nr. 10, przeciwnym zaś sposobem „Zwiastuna“ podkopując ogłosił go, że dla swéj wysokiéj polszczyzny służyć tylko może dla uczonych Polaków. — Nie jestże takie pisemko zbiorem dziecinnych plotek i intryg? Dalej mówi ks. P. iż co do wiary, nie zaprzecza jéj „Zwiastunowi“ — lubo sam siebie zbija, bo codopiero, sześć wierszów wyżéj, rzekł: iż „Zwiastun“ zupełnie na przeciwną drogę wstąpił (niereligijną.) Wylewa nareszcie ks. P. boleść swoję na „Zwiastuna,“ że „Katolikowi“ tak okropnie ubliżył, obiecawszy mu kurtę skroić, a zapomina o tem, że parę tygodni przedtem będąc osobiście w Wydawnictwie „Zwiastuna,“ sam przeciw wydawcy „Katolika“ dość z ciętemi nożycami występując na kurtę mu przymierzał. Lecz snać wiatr od Królewskiéj-Huty ku Wrocławiu zawiawszy dla ks. P. pogodę zwiastował, przez co będąc wdzięcznym miłemu Zefirkowi Królewsko-Hutskemu, musiał mu się przysłużyć kazaniem na „Zwiastuna,“ z wymówką że albo pisząc „wiersze“ nierozumiał co pisał, albo rozumiawszy, nie miłością się radził, ale nienawiścią i zemstą, a wiara bez miłości jest próżnym wyrazem.“ Zwracamy więc tę samę uwagę przeciw ks. P. pytając się, czy też on, pisząc te artykuły, rozumiał co pisał, albo rozumiejąc, czy się rządził miłością lub nienawiścią? Niech to osądzi nie „Katolik“ ani „Zwiastun.“ ale Szanowni Czytelnicy, zwłaszcza przewielebne Osoby duchowne, którzy „Zwiastuna“ łaskawie abonencyą zaszczycają.

Karcąc nareszcie „Zwiastuna“ ks. P. radzi mu, aby „nie na „Katolika“ narzekał, gdy mu abonentów ubywa, tylko na duch, jakim się kieruje.“ „Zwiastun“ nie narzekał nigdy, że mu abonentów ubywa, albowiem niech się Ks. P. zapyta w kasie królewskiéj (Steueramt) ile „Zwiastuna“ stępluje, to się dowie, iż nie ma potrzeby narzekać; lecz jeżeli „Zwiastun“ narzeka, to nie na „Katolika,“ tylko na jego intrygi.

Kończąc swój artykuł ks. P. zwraca głos do Szanownego redaktora „Katolika“ oddając mu oklaski za to że „na uliczne potwarze i napady pogardliwem odpowiedział milczeniem.“ „Zwiastun“ zaś nie mając przyczyny, zazdrościć swojemu sąsiadowi tego zwycięztwa, owszem żałuje: że to już czas jesienny, w którym bochaterski jego laur w krótce wraz z liściem wierzbowém opadnie. Jednakże wyznać to musi, iż ks. P. K. bardzo ma ucho omylne, gdy mógł słyszeć w „Zwiastunie“ „*uliczne potwarze i napady*. Jesteśmy w stanie go przekonac, iż on napada „Zwiastuna“ i potwarza bez przyczyny. Snać się zapomniał i zdało mu się, że pisze artykuły do „Zwiastuna Warszawsko-powstańczego“ na moskali. — Radzimy więc Ks. P., aby przetarł sobie oczy i przejrzał z kim ma do czynienia.

Na konkluzyą wreszcie tak zaszczytnego artykułu, p. redaktor „Katolika“ uszczęśliwiony wzniosłą opinią Ks. P. umywając ręce oświadcza, iż tylko dla powagi tak dostojnego Kapłana umieścił artykuł jego w „Katoliku,“ i uniesiony samochwałą, chojną ręką udziela chleb „Zwiastunowi.“

Są ludzie na świecie bezczelni, obłudni, którzy potrafią wilka w owczéj skórze ukryć, grając rolę nauczycieli, wysyłają na publiczne oko, na pozór, złotouste maxymy — pomimo to jednak wiedzą dobrze co czynią.— Niech p. redaktór „Katolika“ raczéj zaszanuje swoje dobroduszne chlebodawcze modły — a ofiaruje takowe za tych, aby ich Pan Bóg nasycił iżby niepragnęli przez intrygę wyszukanego chleba. „Zwiastun“ a raczéj jego pracownicy aczkolwiek niegardząc modlitwą chociaż nieprzyjacielską, podzielają jednakże to powszechne zdanie: że „najbliższą jest koszula ciała.“ Jeżeli więc p. Miarce jeszcze zbędzie czasu, niech go poświęci modlitwom za siebie samego zamiast za tych co „niewiedzą co czynią“ (mianowicie Zwiastunowych) gdyż ci wszyscy wiedzą co czynią, bo nie są żydami tylko ochrzczonemi katolikami, którym przy chrzcie świętym ślepota odjętą została.

„Zwiastun“ jest pismo wolne — nie zależne od żadnego stronictwa bo od nikogo wsparcia nie pobiera, dla tego nie ma potrzeby zmieniać swojego stanowiska jakie sobie raz obrał, a kto go chce z tego stanowiska zepchnąć, ten go podejrzywa i posąda o złe dążności jakich nigdy „Zwiastun“ niepraktykował. W prawdzie wiadomo nam jest odkąd się wszczął przesąd i podejrzenie „Zwiastuna“ o brak patryotyzmu polskiego, lecz odezwa do WW. Duchowieństwa przy Nr. 32. powinna była dostatecznie ten zarzut usprawiedliwić. Albowiem „Zwiastun,“ jak już powiele razy się oświadczył, nie jest poświęcony żadnemu patryotyzmowi tylko katolicyzmowi, jednakże nigdy niebył i niebędzie nieprzyjacielem pol-

skiego języka, jak go lekomyślnie i niesprawiedliwie obchlastano, owszem chce być podporą onego, lecz na drodze rozsądku w miarę możności. Zagorzałego patryoty wrzaski nic nie pomogą owszem pogorszą — bo mocnego prędzéj się pogłaskaniem i prośbą zwycięża niż złém słowem i drażnieniem. A kto dobrze zna usposobienie Górnoszlązaków, ten sobie wcale niebędzie o patryotyzm polski w pruskiem Szlązku głowy łamał, bo jest przekonanym, iż łatwiéj w prawych niemcach wzbudzić patryotów polskich (jak to w Szwajcarach) niż w Szlązakach pruskich, którzy za obelgę sobie poczytują, gdy którego z nich ktoś nazwie Polakiem.

Przetóż jest zadaniem „Zwiastuna“ nie patryotyzmu, lecz katolicyzmu bronić, a kto go posądza o złe dążności wtéj mierze, niech wykaże one artykuły przeciwne i dowiedzie złych dążności — inaczéj każdego przeciwnika ogólnikowo potwarze bez dowodów nazwiemy słusznie szarlatanem i buntownikiem domowego spokoju.

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 6. Października 1869

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101^1/_8$	p.
Pożyczka państ.	$4^1/_2$	$93^5/_8$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^1/_2$	$76^1/_2$	p.
dto Lit. A.	4	$85^7/_8$	p.
dto Lit. C.	4	$85^7/_{12}$	d.
dto lis. rent.	4	$86^1/_2$	p.
Pozna. listy rent.	4	$84^3/_4$	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56^3/_4$	p.
Blety b. rosyjsk.		$76^1/_{12}$	p.
Banknoty austr.		83	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.				sgr.
Pszenica biała	„	81	76	71 -
Pszenica żółta	„	76	73	68 -
Żyto	„	63	59	57 -
Jęczmień	„	50	47	46 -
Owies	„	33	31	30 -
Groch	„	67	62	61 -
150 funt.				-
Rzepak	„	246	236	226
„ zimowy	„	230	220	214 -
„ letni	„	230	220	210 -

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.